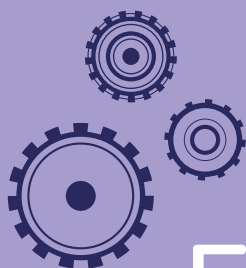


Robert McTeigue SJ



# FILOZOFIA PO PROSTU



Jak żyć w prawdzie



# FILOZOFIA PO PROSTU



Warszawa 2023

# FILOZOFIA PO PROSTU

Jak żyć w prawdzie

ROBERT MCTEIGUE SJ  
Przekład: Oskar Schreiber

[Kup książkę](#)

**Tytuł oryginału – *Real Philosophy for Real People: Tools for Truthful Living***

**Copyright © 2020 by Ignatius Press, San Francisco All rights reserved**

**Copyright © for this edition by Fundacja Prodoteo, Warszawa 2023**

**Redakcja merytoryczna** – dr hab. Ryszard Mordarski, prof. UKW

**Redaktor prowadzący** – Magdalena Misuno

**Redakcja językowa** – Krzysztof Szudek

**Korekta** – Anna Strakowska, Krzysztof Szudek

**Projekt okładki i stron tytułowych** – Monika Makowska

**Projekt graficzny książki** – Stanisław Tuchołka, Panbook.pl

**Skład** – Paweł Brankiewicz

**Wydanie 1**

**ISBN 978-83-67634-07-6**

**Fundacja Prodoteo**

**ul. Rudzka 9 lok. 54**

**01-689 Warszawa**

**prodoteo.pl**

**ebook dostępny na: [contragentiles.pl/ksiegarnia](https://contragentiles.pl/ksiegarnia)**

[Kup książkę](#)

Paulowi Weissowi, 1901–2002

Był dla mnie filozofem, naukowcem, nauczycielem,  
mentorem, przyjacielem oraz duchowym ojcem.

# SYLOGIZM Z EPIGRAFÓW

Filozofowie pozwalają, by teorie przesłaniały to, co wiedzą oni sami oraz wszyscy inni.

– Paul Weiss  
(*Modes of Being*, 1958)

Ważną rzeczą jest widzieć las, a nie tylko poszczególne drzewa, ale gdy zaprzeczamy realności lasu, jest to już poważniejsza sprawa.

– Paul Weiss  
(*Modes of Being*, 1958)

Znalezienie pewnego ogólnego kierunku na samym początku polega na odkryciu, że droga jest obarczona pułapkami i pokusami utraty wolności. Istnieją nie tylko doły, ale bezdenne głębie; nie tylko labirynty, ale labirynty bez środka. Stąd po pierwsze, uznaję filozofię, która tworzy mapę trasy, gdzie zaznaczone są już wszystkie ślepe uliczki oraz zniszczone drogi. Jednak nie po to, aby ludzie nie mieli swobody w przemierzaniu dróg, ale by podążali tymi, na których pozostaną wolni. Dopóki nie zrozumie się tego rozróżnienia, współczesna debata na temat władzy i wolności nie zostanie zakończona, ponieważ nawet się nie rozpocznie.

– Gilbert Keith Chesterton  
(„The Illustrated London News”, 15 września 1923)

# SPIS TREŚCI

Przedmowa // **13**

1. Myśleć i żyć w sposób właściwy człowiekowi // **25**

2. Wiara i rozum – kto ich potrzebuje? // **47**

3. Światopoglądy – czym są i dlaczego są istotne // **59**

4. Metafizyka: systematyczny opis rzeczywistości // **85**

5. Antropologia: charakterystyka człowieka // **117**

6. Etyka: sztuka i nauka zajmująca się oceną ludzkiego zachowania  
w kategoriach tego, co powinno się oraz czego się nie powinno // **163**

Epilog // **201**

Posłowie // **205**

Podziękowania // **221**

Bibliografia // **223**

Indeks osobowy // **227**

Indeks rzeczowy // **229**

# PRZYPowieŚĆ

Al i Fred prowadzą rozmowę.

FRED: Co byś zrobił, gdybyś przebił stopę zardzewiałym gwoździem?

AL: Poszedłbym do lekarza po zastrzyk przeciwtępcowy.

FRED: Jesteś tego pewien?

AL: Oczywiście, że tak, wszyscy wiedzą, że tak się robi.

FRED: A kiedy skaleczysz się kartką papieru, to oczyścisz ranę alkoholem czy błotem?

AL: Jasne, że alkoholem! Wszyscy to wiedzą. To przecież oczywiste!

FRED: Tak, to prawda. Przynajmniej na razie... (Fred puszcza oko). A gdybyś chciał zrzucić jedenaście kilogramów najszybciej jak to możliwe?

AL: Cóż, to zależy...

FRED: No właśnie. Każdego tygodnia na półce z czasopismami w supermarkecie pojawiają się publikacje, które obiecują nowe, niesamowite odkrycie tej czy innej diety cud opartej na soku grejpfrutowym lub marchwiowym, na twarogu, aromaterapii lub czymś takim.

AL: Do czego zmierzasz?

FRED: Dlaczego regały z czasopismami w supermarkecie nie są co tydzień wypełniane publikacjami głoszącymi nowe, wspaniałe odkrycie, że tężca można leczyć sokiem z grejpfruta lub marchwi, twarogiem, aromaterapią lub czymś takim? Dlaczego te czasopisma co tydzień nie ogłaszają

zdumiewającego nowego odkrycia, że skaleczenia papierem należy oczyszczać wodą deszczową, olejem silnikowym, sproszkowaną lawendą albo czymś jeszcze?

AL: To jakiś obłąd. Sposoby, aby zapobiec tężcowi i oczyścić skaleczenie, są dobrze znane. Odpowiedzi na te pytania są ugruntowane.

FRED: Faktycznie. A ile diet w ciągu ostatnich dwudziestu lat reklamowano jako najlepsze, niezawodne, najszybciej działające i najpewniejsze?

AL: Długo by wyliczać.

FRED: Owszem. A kiedy widzisz w supermarkecie reklamę nowej diety tygodnia, to czy zwracasz na nią uwagę?

AL: Bynajmniej.

FRED: Dlaczego nie?

AL: Ponieważ diety reklamowane w tabloidach sprzedawanych w supermarketach mają pożałowania godną wiarygodność. Gdyby grejpfrut zmieszany z kocimiętką i karmą dla psów naprawdę był podstawą idealnej szybko działającej diety odchudzającej, to fakt ten byłby tak ugruntowany i dobrze znany, jak te o zapobieganiu tężcowi lub oczyszczaniu ran.

FRED: Całkowita racja. W takim razie, ile tekstów filozoficznych w ciągu minionych dwudziestu **stuleci** przedstawiło teorie będące jakoby najlepszym, najbardziej wiarygodnym i ostatecznym wyjaśnieniem racjonalnej i wartościowej moralności? Czy liczba ta jest większa od liczby diet z tabloidów proponowanych w ciągu ostatnich dwudziestu lat?

AL: Tak, wyobrażam sobie, że ich liczba jest o wiele większa.

FRED: Ach. A jednak zwracasz się do tekstów filozoficznych, które jak sam twierdzisz, mają mniej sukcesów niż sugestie dietetyczne z tabloidów, po wiedzę, jak kierować swoim życiem i jak odróżnić to, co jest słuszne od tego, co niesłuszne (terminy, które nie mają nawet wspólnej, podzielanej przez większość autorów definicji). Gdyby któryś z nich rzeczywiście zawierał prawdę przez duże „P”, to czy inne teksty nie zostałyby zapomniane, tak jak niebezpieczne alternatywne metody zapobiegania tężcowi lub jak te śmiechu warte cudowne diety? Skoro nie tracisz czasu na czytanie o dietach w tabloidach dostępnych w supermarketach, to po co marnujesz czas na filozoficzne teksty na temat moralności? Gdyby „PRAWDA” o tym, co jest słuszne, a co

niesłuszne, była czymś, co można odkryć i poznać, to z pewnością byłaby już dawno odkryta. Dostarczyciele tekstów filozoficznych są takimi samymi akwizytorami, jak ci, którzy dostarczają modnych diet. Z kolei ci, którzy czytają te teksty, są tak samo łatwowierni, jak ci, którzy stosują diety. Jednakże czytający teksty filozoficzne na temat moralności są jeszcze bardziej godni pożałowania niż desperaci na diecie.

AL: Jak to możliwe?

FRED: Nie jest sprzeczne z rozsądkiem, że ktoś mógłby wynaleźć miarodajny, a nawet niezawodny sposób na szybkie schudnięcie. Za to próba sformułowania spójnej teorii moralnej kłóci się z logiką. Teorie moralne nie mogą być spójne i nie mogą zostać wprowadzone w życie, ponieważ zawierają zbyt wiele antynomii.

AL: Na przykład?

FRED: Co powiesz na te: fizyczne – нефизyczne, racjonalne – nieracjonalne, publiczne – prywatne, obiektywne – subiektywne, prawo – wolność, powinność – miłość, zwyczaj – spontaniczność, teoria – praktyka, fakt – wartość, absolutne – relatywne. Jak je pogodzić? A nawet jeśli dałoby się je w jakiś **teoretyczny** sposób pogodzić, to jak taką teorię moralną dałoby się przełożyć na **życie**?

AL: Chcesz powiedzieć, że moralność nie ma sensu?

FRED: Nie ulega wątpliwości, że **filozoficzne** ujęcia moralności, w świetle wymienionych antynomii, nie mają sensu. Historia filozoficznej refleksji moralnej jest zbiorem osobliwych i wprowadzających w zakłopotanie fanaberii. Zwyczajnie nie da się stworzyć systematycznego, spójnego opisu życia moralnego. Jeśli potrzebujesz wskazówek w kwestii moralności, zanim zaczniesz działać, zadaj sobie po prostu pytanie: „jaki mój wybór najlepiej przysłuży się miłości?”. Będzie to mniej więcej tak samo rzetelne, jak każde inne ujęcie teorii moralnej, a jest o wiele prostsze.

**Jak Al powinien odpowiedzieć Fredowi?**



# PRZEDMOWA

## PRZYSWOIĆ *SOLERTIA* W ŻYCIU CODZIENNYM

Rozważmy rozmowę ojca z synem:

SYN: Tato, co najlepiej chroni przed podejmowaniem złych decyzji?

OJCIEC: Doświadczenie.

SYN: A jak najlepiej zdobywać doświadczenie?

OJCIEC: Podejmując złe decyzje.

Zgadzasz się z ojcem? Czy istnieje jakiś sposób, aby wiedzieć, co jest dobre i słuszne w naszym życiu, poza metodą prób i błędów? Skąd mamy wiedzieć, co robić, kiedy to robić i jak to robić? Tę tajemniczą, lecz autentyczną ludzką zdolność nazywamy roztropnością, a William Saunders nazywa ją „matką wszystkich cnót”. Dzięki roztropności „człowiek rozpoznaje swój obowiązek moralny oraz słuszne środki do jego wypełnienia”. Jak podkreśla Saunders, ta cnota ma trzy aspekty:

Aby roztropnie zbadać sytuację, a następnie określić sposób działania, należy pamiętać o trzech aspektach roztropności: *memoria*, *docilitas* i *solertia*. *Memoria* oznacza po prostu posiadanie wspomnień „zgodnych z rzeczywistością”, które zawierają fakty i wydarzenia, jakimi naprawdę są teraz oraz były w przeszłości. Każdy musi uczyć się na własnych doświadczeniach. Pamięć przeszłych doświadczeń o tym, co należy zrobić lub czego należy unikać, pomaga nam zwrócić uwagę na okoliczności i przyczyny grzechu, aby ustrzec nas przed popełnieniem tych samych błędów drugi raz, a także aby inspirować nas do czynienia tego, co

jest słuszne. Mieć się na baczności: fałszowanie lub negowanie wspomnień jest poważną przeszkodą w zachowaniu roztropności.

*Docilitas* oznacza, że człowiek musi mieć w sobie uległość, otwartość umysłu, która czyni go podatnym na rady i wskazówki innych. Człowiek zawsze powinien poszukiwać i zważać na mądre rady starszych, bardziej doświadczonych i posiadających większą wiedzę.

Wreszcie ćwiczenie roztropności wiąże się z *solertia*, czyli mądrością. Tu człowiek ma jasną wizję zaistniałej sytuacji, przewiduje cel i konsekwencje działania, bierze pod uwagę szczególne okoliczności oraz przewyższa pokusę niesprawiedliwości, tchórzostwa lub nieumiarkowania. *Solertia* oznacza, że człowiek podejmuje działanie w odpowiednim momencie, z należyтым namysłem i rozważą, aby zdecydować, co jest słuszne oraz jak postąpić słusznie. Z dobrze uformowanym sumieniem, dostrojonym do prawdy Bożej, i przy właściwym zastosowaniu *memoria*, *docilitas* oraz *solertia* człowiek będzie postępował roztropnie<sup>1</sup>.

Powrócimy do tej trzyczęściowej budowy roztropności na końcu przedmowy.

Odkąd ludzie zaczęli prowadzić dyskusje, wciąż trwają spory na temat ludzkiego rozkwitu. Co znaczy dobrze żyć? Czym jest dobre życie<sup>2</sup> – dla jednostki, dla wspólnoty oraz dla całego społeczeństwa? Cokolwiek jeszcze oznacza, rozkwit człowieka z pewnością ma następujące warunki wstępne: (1) bycie świadomym tego, co powinniśmy wiedzieć; (2) bycie świadomym tego, czego nie możemy nie wiedzieć<sup>3</sup>; (3) bycie świadomym tego, jakie są nasze możliwości intelektualne i moralne; (4) mądry wybór spośród tych możliwości; (5) działanie w zgodzie z tym, co uważamy za prawdziwe i słuszne.

Na pewno nie byłoby pożądane poznawanie warunków koniecznych do pomyślnego rozwoju człowieka jedynie przez przypadek. Propozycja ojca, by podejmować złe decyzje w celu zdobycia doświadczenia do podejmowania słusznych decyzji, jest strasznie ryzykowna. Podobnie niepożądane byłoby osiągnięcie tych zasadniczych warunków ludzkiej pomyślności przez czysty

<sup>1</sup> W. Saunders, *Prudence: Mother of All Virtues*, Catholic Education Resource Center, <http://www.catholiceducation.org/en/culture/catholic-contributions/prudence-mother-of-all-virtues.html> [dostęp: 27 I 2020].

<sup>2</sup> Muszę zaznaczyć, że nie jestem agnastykiem w sprawie tego, czym jest ludzki rozkwit. Co więcej, przedstawię dość konkretny pogląd na temat tego, co oznacza i musi oznaczać pomyślny rozwój człowieka, ale na razie nie chcę tego zdradzać.

<sup>3</sup> Zobacz: J. Budziszewski, *What We Can't Not Know: A Guide*, Ignatius Press, San Francisco 2011. Znakomita refleksja na temat niepodważalnych elementów moralności.

akt woli, niekierowanej i nieodpowiadającej za skutki – samą mocą wyboru. Mówię to, mając pełną świadomość tego, że Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych (Supreme Court of the United States) nie zgadza się ze mną w tej sprawie. Sędzia Kennedy w opinii dotyczącej sprawy *Planned Parenthood vs Casey* napisał słynne zdanie: „U podstaw wolności leży prawo do definiowania własnej koncepcji istnienia, sensu, rozumienia Wszechświata i tajemnicy ludzkiego życia”<sup>4</sup>. Z pewnością jednak nie można zbudować zdrowej i humanistycznej cywilizacji, jeśli jej mieszkańcy są jedynie zbiorem samowolnych, wyobcowanych i tajemniczo motywowanych jednostek, które same wyjaśniają sobie (a w konsekwencji, umyślnie lub nieumyślnie, wszystkim innym) sens „życia, Wszechświata i całej reszty”<sup>5</sup>. Czy sędzia Kennedy sądzi, że nikt nie zastanawia się, czy takie lub inne ujęcie ludzkiego życia, albo jego sensu, jest lepsze czy też prawdziwsze od innych? Czy sędzia Kennedy uważa, że takie pytania są bezprawne, nieuczciwe lub w jakiś sposób niedemokratyczne (a więc burzą „podstawy wolności”)? Czy wszyscy mamy bezczynnie stać z boku, kiedy niektóre jednostki lub grupy sięją pośród ludzkości spustoszenie, starając się urzeczywistnić najszczerze pragnienia swojej indywidualnej koncepcji istnienia, sensu, Wszechświata i tajemnicy ludzkiego życia? Nie – to prowadzi do chaosu i szaleństwa. Jeśli egzystencja, sens, Wszechświat i tajemnica ludzkiego życia mają nie być niestrawną, nużącą i przytłaczającą gmatwaniną, to musi istnieć jakiś sposób, by wiedzieć i żyć dobrze, sposób, który prowadzi do pomyślnego rozwoju jednostek oraz całej społeczności. Jednym z celów tej książki jest przekazanie czytelnikowi przynajmniej minimum tego, co powinien wiedzieć, aby myśleć i działać dobrze – wobec siebie oraz wobec innych i z innymi.

Świat, w którym żyjemy, jest w opłakanym stanie, zarówno pod względem intelektualnym, jak i moralnym. Wydaje się, że niewiele jest rzeczy, co do których wszyscy możemy się zgodzić. Rzeczy, które prowadziłyby nas jako jednostki lub wspólnoty do pomyślnego rozwoju, jest prawdopodobnie jeszcze mniej. Wydaje się, że niewiele jest lub wcale nie ma środków, które pomogłyby nam wyjść z naszych grup lub z indywidualnej izolacji w kierunku wspólnego rozumienia, co składa się na ludzką naturę, tożsamość, ludzkie możliwości i obowiązki, co ludziom jest dozwolone, a co zakazane. Mój

<sup>4</sup> *Planned Parenthood of Southeastern Pa. v. Casey*, 505 U.S. 833 (1992).

<sup>5</sup> Ukłon w kierunku D. Adamsa i jego książki *Autostopem przez galaktykę*, ilustr. C. Riddell, tłum. P. Wieczorek, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2021.

włoski dziadek, nieżyjący już Guido Formisano ubolewał: *Io parlo e parlo e nessuno mi capisce* („Mówię i mówię, a nikt mnie nie rozumie”). Przykładów tego zjawiska nie trzeba daleko szukać. Wystarczy obejrzeć dowolną transmitowaną w telewizji „debatę” polityczną, przeczytać dwie całkowicie sprzeczne relacje na temat działań Planned Parenthood<sup>6</sup>, przyjść na zebranie pracowników uczelni z udziałem członków więcej niż jednego wydziału, obejrzeć filmy, na których zaproszeni na kampusy uniwersyteckie prelegenci są obrzucani produktami spożywczymi przez niezadowolonych studentów. Wyobraźmy sobie świat, w którym jedyne, co ludzie mogą o sobie i sobie nawzajem powiedzieć, to: „mówię i mówię, a nikt mnie nie rozumie”. Jeśli nie potrafimy odnaleźć wstępnych warunków pomyślnego rozwoju indywidualnego i wspólnotowego, to trudno jest podważyć trafność skargi Guido lub wznieść się ponad jej tragizm.

Osobie zaznajomionej z historią filozofii, zwłaszcza z filozofią w wydaniu nowożytnym<sup>7</sup> oraz postmodernistycznym<sup>8</sup>, wyda się nieprawdopodobne, że może mieć wiele do zaoferowania komuś, kto zamierza ustalić konieczne warunki i dostępne środki do zabezpieczenia fundamentów moralnej konstrukcji, w której chcielibyśmy żyć. Wydaje się, że najpopularniejsze dziś nurty filozofii niewiele mogą wnieść do przedsięwzięcia pomyślnego rozwoju ludzkości. Problem, jak często powtarzał mi mój mentor Paul Weiss, polega na tym, że „filozofowie pozwalają, by teorie stały na drodze temu, co wiedzą oni sami oraz wszyscy inni”. Innymi słowy, filozofowie tworzą teorie, które kwestionują faktyczny sposób życia człowieka i przeczą temu, co jest oczywiste. Istnieją zawodowi filozofowie, którzy zaprzeczają niearbitralnej moralności, ale oczekują od uniwersytetów wywiązywania się z umów; wątpią w istnienie rzeczywistości poza umysłem, ale poprawiają kelnera, gdy przyniesie niewłaściwe zamówienie; gardzą tradycją, ale domagają się etatu wykładowcy.

---

<sup>6</sup> Planned Parenthood Federation of America – amerykańska organizacja pozarządowa działająca na rzecz edukacji seksualnej oraz dostępu do antykoncepcji i aborcji, prowadząca kliniki, w których wykonuje się zabiegi aborcji (przyp. red.).

<sup>7</sup> Aby zapoznać się z przejrzystym opisem charakterystycznych cech myśli nowożytnej, zobacz: É. Gilson, *Jedność doświadczenia filozoficznego*, tłum. Z. Wrzeszcz, De Agostini, Warszawa 2001.

<sup>8</sup> Opis cech myśli postmodernistycznej czytelnik znajdzie w: *The Death of Truth: What's Wrong with Multiculturalism, the Rejection of Reason, and the New Postmodern Diversity*, ed. D. McCallum, Bethany House, Minneapolis, Minn. 1996.

Weiss opowiadał historię, aby zilustrować ironię i szaleństwo takiego podejścia do filozofii: „Podróżnik wrócił z safari w Afryce. Opowiada swoim przyjaciołom, jak utknął w dżungli otoczony przez dzikie zwierzęta. »Stałem tam, a tygrysy były naprzeciw mnie i za mną, lwy po prawej i po lewej«. Przyjaciele pytają go: »Co wtedy zrobiłeś?«. Podróżnik odpowiada: »Cóż można było zrobić? Zostałem zabity!«”.

Podobnie jak podróżnik, który opowiedział historię własnej śmierci, wielu filozofów pisze i naucza, kocha i planuje, wychowuje dzieci i realizuje czeki, jednocześnie zapewniając innych, że nie jest pewne, co możemy wiedzieć oraz jak należy postępować. Twierdzę, że filozofia może więcej, stąd tytuł tej książki: *Filozofia po prostu. Jak żyć w prawdzie*. Utrzymuję, że rozum człowieka (prawidłowo ćwiczony) pouczany przez (właściwie ukształtowane) serce może wiedzieć wiele o byciu człowiekiem i o tym, co oznacza sukces, a co porażkę jednostki lub społeczności.

Mówiąc to, zdaję sobie sprawę, że nie chcę pisać kolejnego tomu w długiej serii dzieł filozoficznych, które roszczą sobie przedstawienie absolutnych, ostatecznych i niezmiennych odpowiedzi na wszystko. Nie chcę pisać książki, która będzie reklamowana jako „ostatnia i jedyna książka, jakiej potrzebujesz!”. Nie, moja intencja jest znacznie skromniejsza, znacznie bardziej realistyczna i – jeśli wolno mi tak stwierdzić – zarówno bardziej osiągalna, jak i bardziej pożądana. Moim zamiarem jest stworzenie zestawu filozoficznych narzędzi, które pomogą czytelnikowi zdobyć świadomość tego, co powinien wiedzieć, czynić to, co powinien czynić, oraz stawiać czoła wyzwaniom i przeciwnościom wtedy, gdy się pojawiają. W ciągu wielu lat spotkałem, słyszałem i czytałem o wielu ludziach, którzy mówili następującą rzecz: „Wczoraj czytałem/widziałem/słyszałem coś i wydało mi się to niewłaściwe. Jednak nie potrafiłem dokładnie powiedzieć dlaczego”. Jeśli masz takie doświadczenie, to ta książka jest dla Ciebie. Być może to ambitne, ale mam również nadzieję, że zestaw narzędzi filozoficznych, które gromadzę, jest „przenośny” i przypomina – jak to opisałem moim studentom – „filozoficzny szwajcarski scyzoryk”. Innymi słowy, chcę uniknąć rozwijania nudnego i niesprawnego systemu filozoficznego, który jest tak skomplikowany i nieefektywny, że trzeba mieć wgląd mistyka i pamięć uczzonego, by ocenić prawdziwość zdania lub wysunąć twierdzenie moralne.

Zamiast tego chcę zebrać zestaw narzędzi filozoficznych, które będą intuicyjnie połączone i tak łatwe w użyciu, że gdy raz się je pojmie, można ich swobodnie używać, niezależnie od tego, czy jest się w klasie, czy w pubie,

w kościele, czy w domu, na hali produkcyjnej, czy w senacie. Jestem przekonany, że to przedsięwzięcie możliwe do zrealizowania, a narzędzia są skuteczne, ponieważ od lat uczę studentów, jak je tworzyć i wykorzystywać. Posługując się prostymi diagramami i odwołując się do niektórych klasycznych tekstów oraz pojęć, pomogłem moim uczniom osiągnąć godny podziwu poziom filozoficznego obycia w stosunkowo krótkim czasie. To, co udało mi się zrealizować ze studentami w klasie, mam teraz nadzieję zrealizować z czytelnikami niniejszej książki.

Ustaliwszy to, przyjrzyjmy się raz jeszcze trudnemu do zdefiniowania słowu *solertia*, zanim przejdziemy do planowania właściwego korzystania z niego. Otoczeni lawiną sprzecznych twierdzeń i wniosków – a są wśród nich takie, które pozostawione bez kontroli są w stanie wyrządzić każdemu z nas poważną krzywdę – musimy umieć zrozumieć naturę i stopień zagrożenia przedstawianych nam idei. Z tej perspektywy uprawianie filozofii niesie ze sobą wysokie ryzyko dla jednostek, społeczności, a nawet cywilizacji. Nie jest to zajęcie dla fotelowych myślicieli, które może być wykonywane wskutek zachcianki lub w czasie wypoczynku. Filozofia nie jest słownym sudoku. Idee, jak zauważył dziesiątki lat temu Richard Weaver, mają swoje konsekwencje. Dlatego musimy zachować filozoficzną czujność. Gotowość przejścia od czujności do działania jest dziełem *solertia*. *Solertia* jest jak system IFF (system rozpoznania swój–obcy) w samolocie wojskowym. Gdy tylko coś pojawi się na ekranie radaru, znajduje się, że tak się wyrażę, w zasięgu rażenia. Pilot myśliwca musi od razu wiedzieć, czy obiekt, który się do niego zbliża, ma na celu jego dobrostan czy zgubę. Jednym z nadrzędnych celów tej książki jest danie czytelnikowi podstaw, na których rozwinie nawyk *solertia*, aby uniknąć bycia nieświadomie zatrutym, zainfekowanym lub zniszczonym przez fałszywe koncepcje i nieuczciwe twierdzenia. W tym dążeniu powrócę do uwag Saundersa dotyczących cnoty roztropności, podkreślając, dlaczego kultuwanie *solertia* jest ważnym zadaniem w każdej epoce, a zwłaszcza w naszej. Książkę tę można postrzegać jako zarys wiedzy i umiejętności niezbędnych do prawidłowego rozwijania i praktykowania *solertia*.

Posłużę się przykładem. Chociaż już w starożytnej Grecji zauważono, że filozofia jest wytworem czasu wolnego – czyli dobrem samym w sobie, a nie służącym osiągnięciu czegoś innego – to nie jest to dyscyplina, która ma na celu łagodzenie nudy i marazmu pustych godzin. Nie jest to zajęcie dla tych, którzy po prostu mają ich zbyt mało lub nie czują potrzeby znalezienia „normalnej pracy”. Nie jest też luksusem, lecz koniecznością dla jednostek,

społeczności i kultur, które dążą do prawdy i wystrzegają się błędów. Podczas studiowania teologii w Londynie poskarżyłem się koledze z roku, który był Niemcem, że cieszę się, że mogę czytać wspaniałe książki, ale czuję się sfrustrowany, ponieważ odnoszę wrażenie, że nie otrzymujemy wskazówek, jak przenieść te słowa z kartki i wprowadzić je w życie. Spojrzał na mnie z przerażeniem i sapnął: „Ale jeśli odejdziemy od tekstu, to zajmiemy się **spekulacją!**”. Kontynuując rozmowę, zdałem sobie sprawę, że on widział uczzonego przede wszystkim w roli opiekuna tekstów i koncepcji, intelektualnego archeologa, który zbiera fragmenty odległej przeszłości, odkurza je i wystawia za szklaną gablotą, aby można je było podziwiać. Takie podejście do powołania intelektualnego, jak zauważyłem, pozostawione samemu sobie, staje się jałowym sporem o szczegóły, który nie rzuca światła na życie ludzkie ani na ludzkie poszukiwania. Myślę, że możemy oraz że powinniśmy zrobić więcej. Zamierzam wykorzystać tę książkę do poparcia tego twierdzenia.

Biorąc tezy Saundersa za punkt wyjścia, chciałbym pokazać, że możemy (i w rzeczy samej powinniśmy) prowadzić racjonalne i moralne życie pod kierunkiem myślicieli, którzy pokazują nam, jak być w pełni człowiekiem oraz żyć pełnią życia. Możemy i powinniśmy rozwijać taki rodzaj filozofii, który ułatwia poznanie rzeczy najlepszych, a także najbardziej ludzkich, abyśmy mogli zrozumieć, nauczyć innych oraz osiągnąć to, co jest najlepsze dla człowieka. Aby dotrzeć do tego celu, musimy odwoływać się do tekstów tradycji intelektualnej Zachodu i czerpać z nich naukę, a jednocześnie być gotowi, chętni i zdolni do wprowadzenia ich w zwyczajne i nadzwyczajne wymiary codziennego życia.

*Memoria* pozwala nam czerpać z przeszłości, własnej i naszych przodków, przywoływać przestrogi, wzory do naśladowania, aspiracje i zalecenia potrzebne do kierowania nami, naszym myśleniem oraz zachowaniem w teraźniejszości i w przyszłości. Przygotowując lekcję zawartą w tej książce, uczyłem się od wielkich żyjących i umarłych myślicieli, od szlachetnych postaci, o których czytałem lub które spotkałem, oraz z blasków i mroków ludzkiego serca, które obserwowałem w sobie i w innych. To, co nazywam „filozofią po prostu”, nie jest wytworem filozoficznego samozapłonu, pełnowymiarową teorią powstałą z niczego i znikąd, wynikiem, jak to ujął mój stary przyjaciel, „analizy bez danych”<sup>9</sup>. Jest to raczej świeża synteza długiej i szlachetnej tradycji ludzkiej refleksji i doświadczenia, ujęta w sposób, który pozwoli

<sup>9</sup> William Sneek SJ.

ludziom ją usłyszeć, ocenić i zastosować współcześnie. Podczas pisania tej książki korzystałem (mam nadzieję, że właściwie) z *memoria*. Staralem się, by czytelnicy mogli łatwo zapamiętać oraz stosować to, co tutaj napisałem.

Sposób wykorzystania przeze mnie *memoria* trafnie podsumowuje Peter Kreeft: „Ta książka to nie tylko moje dzieło. W dziewięćdziesięciu procentach jest ona nieoryginalna. To właśnie sprawia, że jest inna. Te nużące i płytkie książki współczesne, które wszystkie mówią to samo, rozpaczliwie starają się być oryginalne. W każdej dziedzinie życia tajemnica oryginalności polega na tym, aby przestać starać się być oryginalnym i po prostu mówić prawdę, tak jak się ją widzi”<sup>10</sup>. Korzystam z *memoria* w ten sposób i w tym, co nazywam „filozofią po prostu”, próbuję przekazać prawdę tak, jak ją postrzegam. Wiem, że stoję na barkach olbrzymów. Wiem też, że jestem ograniczony i omylny. W rezultacie nie zdziwię się, gdy inni zauważą ograniczenia lub nawet błędy w tym, co zaproponowałem – zgadzam się na korygowanie mnie; doprawdy, z zadowoleniem przyjmuję poprawki, ponieważ pomagają one w odnalezieniu prawdy, która wyzwala. Jestem również pewien, że wiele z tego, co tu piszę, zostało poddane próbie wieków ludzkich doświadczeń oraz refleksji i uznane za wartościowe. Ponadto mogę stwierdzić, że to, co tu napisałem, zostało przetestowane w boju i hartowało się rok po roku podczas pracy w uniwersyteckiej sali wykładowej. Niech czytelnik osądzi, czy te treści kierują ku prawdzie, dobru i godności człowieka w zrozumiały i wartościowy sposób. Zachęcam czytelnika do podjęcia wyzwania bycia jednocześnie krytycznym i życzliwym myślicielem, skorym i zdolnym do sprawiedliwej oceny. Czego najbardziej bym sobie życzył, to czytelnika obdarzonego wyobraźnią i wspańiałością, gotowego przetestować to, co jest tu napisane, we własnym życiu. Aby to zrobić, czytelnik musi korzystać nie tylko z *memoria*, ale także z drugiej składowej roztropności, *docilitas*, o czym powiemy teraz.

Angielskie słowa *docile* (potulny, uległy) i *docility* (potulność, uległość) mają swoje etymologiczne korzenie w *docilitas*. W mowie potocznej „potulny” niesie skojarzenia z biernością, poddańczością i bezwolnością owcy. W tym świetle wydaje się mało wiarygodne, że *docilitas* jest czymś godnym pochwały. Potulność jawi się jako cecha kształtowana wśród otepiałych mas przez jakiś nikczemny orwellowski reżim.

---

<sup>10</sup> P. Kreeft, *Aniołowie i demony: co tak naprawdę o nich wiemy?*, tłum. J.J. Franczak, Wydawnictwo M, Kraków 2010, s. 19.

Jak zauważył Saunders, jest wręcz przeciwnie – *docilitas* to otwartość, gotowość do nauki. Właściwie rozumiana potulność wymaga dobrze pojmowanej pokory. Pokora ma swoje korzenie w prawdzie; jest to wola mówienia prawdy o sobie, nawet jeśli ta prawda jest bolesna. Człowiek mający w sobie właściwą pokorę jest otwarty na bolesną prawdę, że może się mylić; ta pokora uwalnia go od najgorszych form dogmatyzmu i obłudy. Właściwa pokora to żyzna gleba, na której może wzrastać prawdziwa potulność. Osoba pokorna i potulna kocha prawdę i jej poszukuje; jest gotowa przyznać się do omyłności i poddać się poprawie (pokora) oraz jest gotowa do nauki (potulność).

Święty Tomasz z Akwinu stwierdził, że: „Filozofa porównuje się do poety, gdyż obaj zajmują się dziwami. Albowiem mity, którymi zajmują się poeci, składają się z dziwów, natomiast filozofowie zwrócili się ku filozofowaniu w wyniku zdziwienia. A ponieważ zdumienie wynika z niewiedzy, najwyraźniej skłonili się do filozofowania, aby uciec od ignorancji”<sup>11</sup>. Nagrodą za pielęgnowanie właściwej potulności i pokory jest radość z bycia zdumionym nowymi prawdami (to właśnie znaczy zajmowanie się dziwami), głębsze zrozumienie i odkrycie nieoczekiwanego dobra i piękna. Tak postawione zadanie „filozofii po prostu” staje się wielką przygodą. Będąc uzbrojonym w żądzę prawdy oraz wartości, wyposażonym w intelektualne narzędzia (filozoficzny szwajcarski scyzoryk), uczciwa i przeciętnie inteligentna osoba może śmiało kroczyć zachwycającą i niesamowitą (choć często uciążliwą) drogą odróżniania tego, co prawdziwe, od tego, co jest fałszywe, dobra od zła oraz ludzkiego od nieludzkiego. Jak ktokolwiek przy zdrowych zmysłach mógłby **nie** pożądać *docilitas*?

Pozostała nam do rozważenia *solertia*, składowa roztropności, która nie jest łatwa do zdefiniowania. Znaczenie można oddać francuskim pojęciem *savoir-faire*. Potocznie może być rozumiane jako *know-how* w połączeniu z umiejętnością podejmowania szybkich decyzji. Koleżanka, która kiedyś nazwała siebie „zwykłą starą wieśniaczką z Arkansas” (miała doktorat z biologii i teologii moralnej), chwaliła tych, którzy mają, jak to nazwała, „stary, dobry rozsądek”. To może być inny sposób rozumienia *solertia*.

Wyrażając się bardziej obrazowo, kiedy myślę o *solertia*, przychodzi mi na myśl relacja Richarda Marcinki o tym, jak uczył strzelać zespół operatorów

---

<sup>11</sup> Saint Thomas Aquinas, *Commentary on Aristotle's Metaphysics*, trans. J. Rowan, Henry Regnery Company, Chicago 1961, [archive.org/details/AquinasCommentaryOnTheMetaphysics/page/n47](http://archive.org/details/AquinasCommentaryOnTheMetaphysics/page/n47), I, lesson 3, no. 55 [dostęp: 27 III 2022].

sił specjalnych Navy SEALs<sup>12</sup>. Stwierdził on, że kiedy po raz pierwszy uczy się kogoś strzelać, zaczyna się od nauki celowania, a później strzelania do celu. Z biegiem czasu uczymy się, jak celować, a następnie strzelać do celu (miejmy nadzieję) szybciej i celniej. Ze względu na nadzwyczajne wymagania i niebezpieczeństwa, z jakimi mierzą się SEALs, Marcinko konsekwentnie i energicznie ćwiczył swoją drużynę, szkoląc ich w taki sposób, aby potrafili obrać „cel”, a **później** wykonać „strzał” i połączyć to w **jedno** działanie „cel-strzał”.

Pielęgnację *solertia* można pojmować analogicznie do prowadzonego przez Marcinkę treningu strzeleckiego drużyny SEALs. Trzeba być na tyle wyszkolonym, aby rozpoznawać filozoficzne wyzwania, tak przenikniętym dogłębnym zrozumieniem właściwej wiedzy i słusznego działania, że nawet w obliczu zaskakującego twierdzenia moralnego lub twierdzenia o prawdzie, jest się gotowym odpowiedzieć obiektywnie, twórczo, stanowczo i z przekonaniem. Bądź pewien, że taka umiejętność nie jest wrodzona i nie zdarza się przypadkowo. Potrzebne jest zarówno zrozumienie, nabyte dzięki właściwej edukacji, jak i nawyki serca oraz postępowania, które wypływają z dobrze pokierowanego ukształtowania moralnego. Sięgając do metafor militarnych, przywołam stare porzekadło: „w walce nikt nie staje na wysokości zadania, każdy spada do poziomu wyszkolenia”. Bez głęboko zakorzenionych intelektualnych i moralnych nawyków, nie będziemy mieli *solertia* potrzebnej do odpowiedzi na wiele nieprzewidywalnych wyzwań intelektualnych oraz moralnych, które nieuchronnie staną na naszej drodze. Jak często powtarzałem moim uczniom: „Bądźcie przygotowani albo bądźcie zaskoczeni”. Przedsięwzięcie „filozofii po prostu” polega na zapewnieniu uczciwemu myślicielowi przygotowania intelektualnego potrzebnego do pielęgnowania *solertia*, bez którego z pewnością jego percepcja zostanie zaburzona przez tych, którzy sami tkwią w błędzie, ale o tym nie wiedzą, lub będą moralnie zwodzeni przez tych, którzy mogą nas skrzywdzić, nawet mając dobre intencje.

Pielęgnowanie *solertia* niesie ze sobą korzyści społeczne. Kiedy inni, którzy są mniej pewni podstaw prawdy lub dobra albo lękają się sporów moralnych lub intelektualnych, zobaczą, że ktoś z bystrym umysłem i wnikliwym sercem może łatwo i uczciwie stawić czoła wyzwaniom, mogą zostać ośmieleni do tego, by również zmierzyć się z nieoczekiwanym – bez nadmiernego lęku oraz

---

<sup>12</sup> R. Marcinko, J. Weisman, *Komandos*, tłum. M. Romanek, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2012, s. 339–340.

bez narażania na szwank *memoria* lub *docilitas*. Dlatego jestem przekonany, że przedsięwzięcie „filozofii po prostu” może być korzystne zarówno dla jednostki, jak i dla wspólnoty ludzkiej.

Jeśli wciąż czytasz tę książkę, to podejrzewam, że jesteś gotów iść naprzód jako filozof w drodze, poszukujący prawdy i dobra, niechętny do odrzucenia prawd z przeszłości lub bycia przesadnie związanym jej błędami, chętny do stawienia czoła przyszłości z otwartym umysłem i przenikliwym sercem, chętny do podróży z towarzyszami, którzy chcą przyłączyć się do ludzkiego i uczłowieczającego przedsięwzięcia budowy moralnej konstrukcji, w której chcielibyśmy żyć. Jeśli chcecie kontynuować to niezbędne przedsięwzięcie, to oczekuję, że nie będziecie naiwni i nie zdziwi was, jeśli wasze własne słabości oraz ograniczenia, a także słabości innych, w tym ludzi, którzy się boją lub sprzeciwiają się wyzwoleniu człowieka przez prawdę i dobro, wystąpią przeciwko wam. Bądź przygotowany albo bądź zaskoczony. Zaczynamy!